



ARCHIWUM
LEGIONÓW
i N. K. N.

Nr 157

LISTY NA FRONT.

List niedoreczony.

Z powodu niedokładności adresu nie można było, mimo starań, znaleźć kaprała Walentego Rysia, dlatego ogłaszamy list ten drukiem; ktoby zaś znał pana kaprała, niech po przeczytaniu list ten mu doręczy. List ten jest strasznie ważny i pilny, bo jest od narzeczonej.

Wieś Baby, dnia 15 lipca 1920 r.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!
Na wieki wieków amen, najdroższy Walusiu! List ten, aby doszedł do kaprała Walentego Rysia Pana Boga proszę i modłę się, aby Matka Boska sprawiła, żeby był zdrow i żeby mu się nic złego nie stało, bo bym oczy wyplakała, jak mnie tu



widzisz, całym sercem ukochany, bo jest na ciężkiej wojnie, ale niema takiej kuli, coby go trafiła, do się wszyscy modlimy i ksiądz mówił na kazaniu, że nic złego mu się stać nie może, bo Pan Bóg nad nim czuwa, za to, że jest w polskim wojsku i wielką zasługę ma i grzechów odpuszczenie na całe życie, że bolszewików bije, a oni są z piekła rodem i pacholki Antychrysta, co są na wiarę naszą świętą zawzięci, a djabeł ich wysłał, aby Polaków gnębili, bo, powiada, idźcie na Polaków, bo oni Matce Boskiej służą i ich Ojczyzna Polska jest święta, więc mnie, djabeł piekielnemu, przeszkadzają, aby piekło było na całym świecie, a najgorzej polski żołnierz, bo się on djabeł nie boi, i nic mu się złego stać nie może, jak długo za Ojczyznę wojuje. Więc jakem usłyszała, najdroższy Walusiu, że ty się ciągle bijesz, i że nikogo się nie boisz, a jak trzeba, to nie dośpisz, ani nie dojesz, a swego dokażesz, tom się z wielkiej radości rozplakała i leżałam krzyżem na twoją intencję. A jak ten list przyszedł od ciebie, coś to pisał, żeś bolszewików ciężko pobił i we czterech, coście osiemnastu tych śmierdzących moskalów bolszewickich do niewoli

wzięli, to ci mówię, a Pan Bóg mi przyświadczy, że się cała wieś zbiegła, a twój ojciec jak to czy'ali, to z radości raz był blady, a raz czerwony i każdy widział, że rękawem z wielkiego ukontentowania oczy ocierał i mówił głośno, że wszyscy słyszeli, że ty, Walusiu najdroższy, jesteś szczyry Polak i że taki żołnierz być powinien i że on spokojnie umrze, bo chociaż ty biedak, ale że Ci Ojczyzna twoja Polska wszystko to zapamięta, a u Jaśnie Pana Naczelnika w Warszawie będzie zapisane o każdym żołnierzu, a o takim, co jak ty najdzielniejszy, to że będzie wszystko zapisane złotem piórem, a potem za to nagroda cię czeka, bo Polska nasza święta tak powie: walczyłeś, niebożę, i własną krwią pokropiłeś tę polską, ukochaną ziemię, to ci dadzą jej kawałek, abys sobie słodko po ciężkiej pracy odpoczął. I jeszcze mówił i zaklinał ciebie pod błogosławieństwem ojcowskiem, abys w to wszystko, co bolszewiki rozgłaszają, nie wierzył, bo to ludzie bez Boga, tylko z djabełm chodzą i rzucają oman na duszę, że niby u nich jak w raj, a przyjechał do Wieczorowa jeden surdutowy, co przez trzy lata głód i nędzę u nich cierpiał i zaklina się

pod wielką przysięgą, co na własne oczy widział, jak tam wszystko z głodu kona, że bez świętej wiary, jak bezrogie żyje, jak kiszki wyprówiają z ludzi, co się na ich djabelstwo przekonać nie dają, a wszystko, aby nas pognać i polskich żołnierzy pobić, aby potem z twojego ojca, Walusiu, niewolnika zrobić, aby z głodu skapiał i z ciebie zrobić niewolnika i bić i maltretować, abyś do siódmego potu na nich pracował. Co oni tam wszystko piszą i do was rzucają, abyście czytali, to nie wierz temu, zaklinam ciebie na wszystkie świętości, bo to djabelskie kłamstwo i otumanienie, ale ja słyszałam, co tu u nas opowiadają, że aż mi wstyd powiedzieć, że polski żołnierz, jak takie pisanie dostanie, co to w nim bolszewiki dużo obiecują, to sobie z tem idzie w krzaki i tak z tem postępuje, że się u nas wszyscy z tego bardzo śmieją i mówią, że wy dobrze robicie, bo tem, co bolszewik obiecuje, to się można tylko podetrzeć. Oni tak mówili, a ja napisałam, choć się wstydzę, bo nie wiem jak inaczej, a to takie śmieszne, że się splotała od śmiechu. A jakby kto temu wierzył, to bez spowiedzi umrze i bez odpuszczenia, bo to tak.

Jakby się ze zbrojem przeciwko własnej matce sprzyścił i chciał ją nożem uderzyć w serce. bo bolszewik tylko o to stoi, aby każdy swoją ojczyznę, co jest jak matka, zamordował, za co oni wszystko obiecują, a Pan Bóg takiego by pokarał, żeby mu ciało od kości opadło. Ja wiem, że ty, najdroższy Walusiu, jesteś prawdziwy żołnierz i honorowy i choćbyś miał zginąć sto razy, a ja choćbym się do wody rzucić miała, ale bym tego nie chciała przeżyć, abyś ty nie był prawdziwym Polakiem, co do ostatniego tchnienia broni swojej ziemi i prędzejbym pod kolej się rzuciła, niż żebyś ty uwierzył w to, co oni tam wypisują. Więc ja się dzień i noc modłę i nie tylko za ciebie, który mi jesteś najdroższy i najmilszy na tym świecie, ale i za wszystkich polskich żołnierzy, którzy nas bronią, jeden matki, jeden siostry, jeden ojca, a wszyscy razem przynajświętszej Ojczyzny, abyśmy potem wszyscy szczęśliwi żyli na polskiej ziemi, a jeszcze tam szczęścia nie było, gdzie był bolszewik. To też jak tu jeden taki się znalazł, taki zatracony drańgal, co w karczmie wodę nosił, ten, co mu z lewego oka cieknie i niby taki mądry, mówił, że

bolszewicy to już oni na świecie szczęście robią, to mu Józek od sołtysa tak pyski sprął, że go przez trzy dni ręka bolała i każdy byłby go tak sprął, bo polski naród sprawiedliwy jest, cudzą krzywdą i złodziejstwem nigdy się nie shańbił, ale swojego też nie da, a wszyscy mówią, że Pan Bóg wiedział, co robił, jak polskiego żołnierza stworzył, którego jest ponad wszystkich żołnierzy na świecie i że jeszcze takiego nie było od najdawniejszych czasów, aby uciekł z bitwy, albo zdezerterował, bo to hańba w polskim kraju największa i niktby takiemu ręki nie podał, a że taki, co kraj swój bronił i z ranami wrócił, to jest najślawniejszy i po książkach o nim przez tysiące lat piszą, jak o K. ściuszce i że taki żołnierz wszystko będzie miał w ojczyźnie, bo się z nim każdy uściśnie i ze wszystkim się podzieli. To też ja Pana Boga proszę, abys wrócił, Walusiu najukochańszy, ale teraz, choćbym całym sercem chciała cię widzieć, to ci mówię i piszę, abys siedział wedle rozkazania Pana Naczelnika, tam, gdzie kazali i walczył, jak w „Ogniem i mieczem“ opisywali i choćbyś całą krew wylał, to bij, jak możesz, bolszewików i innym każ, aby bili, za

co cię Matka Boska nagrodzi, a ja ciebie całuję
po sto tysięcy razy. Ile gwiazdek na niebie, tyle
razy ściskam ciebie, ile listeczków w lesie, tyle
razy gołąbek list mój zaniesie, ile piasku w mo-
rzu, ile ziarenek w zbożu, tyle razy pozdrawiam
ciebie i wszyscy i Cesia mówiła, aby cię pozdro-
wić, co ja mówię i Krzyżem świętym podpisuję,
a Ojciec kazali ci powiedzieć, że błogosławień-
stwo posyła dla całej kompanji, a ja do serca
ciebie przyciskam.

Barbara Ząbek.



